Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 6. Kraków-Lwów, dnia 9 lutego 1930 r. Rok XVIII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2·50 zł
„ półrocznie . . . 5 zł
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granica rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Naczelny Redaktor: Poseł Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 1286.

Siódme: Nie kradnij!

W przeciwieństwie do ks. Sapiehy, nawołującego do narzucenia nowej Konstytucji siłą, gdyż „Polskę dziś może zbawić tylko prawo silniejszego“ prezes Związku ziemian ks. Radziwiłł oświadczył w Dzienniku Poznańskim z 25/XII r. ub., że konserwatyści, nie żądają niczego innego jak ustanowienia stanu prawnego, któryby uniemożliwiał haniebne praktyki i szacherki dawnego Sejmu.

Słyszycie, — „haniebne praktyki i szacherki dawnego Sejmu“. Przysłowiowe stały się szacherki dziedziców z pachciarzami, historja zanotowała haniebne praktyki tychże Radziwiłłów z królem szwedzkim Karolem Gustawem przeciwko własnemu królowi, własnej Ojczyźnie, skoro zatem „jaśnie oświecony“ książe, który niczemu się nie dziwi, nigdy nie unosi, oburza się całkiem ordynarnie na „haniebne“ praktyki i „szacherki“, winien podać fakta, dowody owych haniebnych praktyk i szacherek.

Nie raczył się fatygować.

Oni wszyscy z obozu sanacyjnego, w karczemnych wyzwiskach odsądzają od czci i wiary poprzednie Sejmy i rządy, zarzucając im złodziejstwa, „darcie sukna państwowego na wszystkie strony“, gdy jednak zapytać się kto, kiedy i gdzie dopuścił się owych strasznych nadużyć, milczą.

Daleko wygodniej rzucić ogólnikowe oskarżenie „kradli, rabowali“ znaczy, czynili to wszyscy, — boją się faktów, nazwisk dopomożemy zatem księciu panu i jego protektorom, czy satelitom. Istotnie w dawnym Sejmie uprawiali haniebne praktyki posłowie Cieplak, Polakiewicz, Sancjos, Wójtowicz, ci właśnie, którzy dziś znaleźli się w jednym klubie z ks. Radziwiłłem udzielając mu lekcji parlamentarnych wyrażeń, jak widać z występu w Dzienniku Poznańskim, ze skutkiem.

Pamiętamy, jak ci panowie, ongiś wyzwoleńcy, czy członkowie Chłopskiego Stronnictwa, haniebnemi wyzwiskami obrzucali polskich ministrów, wyli w Sejmie, łamali pulpity, ze sali sejmowej stajnię robili. Były to haniebne praktyki.

Odnośnie do siódmego przykazania „nie kradnij“, bo do tego streszczają się ostatecznie zarzuty sanacji, zapytujemy:

Czy prawdą jest, że marsz. Piłsudski, oświadczył tuż po przewrocie, że nie może być za dużo nieprawości, jeśli państwo nie ma iść ku zgubie?

Jeśli tych nieprawości było tak dużo, że musiał nastąpić przewrót, czemu po zwycięstwie i zagarnięciu pełnej władzy w swe ręce nie ozdobiono drzew przydrożnych herszt ami łotrów, a mniejszych nie umieszczono za kratą?

Wszak powołano Nadzwyczajną Komisję dla zbadania nadużyć, Sejmu nie było przez 3 miesiące, żaden z posłów nie mógł się chronić za nietykalność poselską, nic nie stało na przeszkodzie, żeby złodzieje grosza publicznego ponieśli zasłużoną karę.

Kto toleruje występek, kto zapewnia bezkarność zbrodni, staje się współwinnym.

Kto zarzuca darcie sukna państwowego na wszystkie strony znając a nie wymieniając złodzieja, nie jest dobrym obywatelem swego państwa.

Mężowie sanacji czując, że nie można dłużej bawić się w oskarżycieli bez aktu oskarżenia z wymienieniem sprawców czynów karygodnych, zdobyli się nareszcie na odwagę wskazania winowajców.

B. premjer Świtalski w replice swojej dawanej Sejmowi w odczycie w Filharmonji w dniu 14 z. m. powiedział: „Pan minister Kwiatkowski w swoim odczycie we Lwowie cytował wypadki, ile to pożyczek na nieistniejące interesy zostało wtenczas (w okresie przedmajowym) rozdane z Banku Gospodarstwa Krajowego, jako gesty jednające sympatje stronnictw. Gdybyśmy podsumowali wszystkie te straty, które wtenczas państwo poniosło, doszlibyśmy do zawrotnych sum, ile to takie jednanie sympatyj kosztuje“.

Zarzutem tym uczuł się dotknięty b. premjer Grabski.

W liście otwartym z 21/XII r. ub. przyznaje, że ogólna suma kredytów, co do których Najwyższa Izba Kontroli miała przypuszczenie, bez dowodów zresztą, zlecenia ich Bankowi Gospodarstwa Krajowego przez ówczesny rząd wynosi zaledwie cyfrę 5.060.975 zł. 03, co w porównaniu z cyfrą lokat rządowych w Banku stanowiło bardzo małą kwotę. Najwyższa Izba wyraziła obawy co do strat stanowiących część wyżej wymienionej sumy kredytów, obawy które się w znacznej mierze nie sprawdziły. Faktów dawania kredytów na nieistniejące przedsiębiorstwa w protokółach niema.

Odpierając zarzut jednania sympatyj stronnictw przy pomocy pożyczek z Banku Gosp. Krajowego tak pisze prof. Grabski:

„Legenda o korupcji posłów przy pomocy kredytów Banków Państwowych wyrosła w chorobliwej atmosferze 1926 r. W okresie dochodzeń Nadzwyczajnej Komisji do walki z nadużyciami w 1927 r., pomimo usilnych starań, nie znalazła ona potwierdzenia. Obecnie niektóre wybitne osobistości polityczne starają się ją ożywić z powrotem. Jest to im widocznie potrzebne. Ale Polsce wcale nie jest potrzebnem, by taki fałsz miał się utrwalać i przechodzić do potomności“.

Na list otwarty Grabskiego odpowiedział minister Kwiatkowski listem otwartym, w którym do tranzakcji politycznych Grabskiego zaliczył kredyty udzielane:

1) Bankowi Ludowemu.
2) Fabryce Irena.
3) Bankowi Stow. Mechaników oraz sp. akc. Związek Handlowy Rolników Polskich,
4) Bankowi Narodowemu.
5) Bankowi Ziemian,

6) Bankowi Zjednoczonych Kooperatyw, Towarzystwu dla Handlu i Przemysłu i wiele innych.

Największą z tych pożyczek otrzymał Związek Handlowy Rolników Polskich, na czele którego stał Downarowicz, dziś filar sanacyjny, wybitny poseł z B. B. S (Frakcji rewolucyjnej). Poseł Polakiewicz, dzisiejszy wiceprezes Bezp. Bloku założył filję Związku w Białymstoku, która też coś uszczknęła z tej korrupcyjnej pożyczki.

A owe Banki Narodowe, Ziemiańskie, Towarzystwa dla Handlu i Przemysłu, w czyichże rękach, jak nie ziemian i przemysłowców, dzisiejszej „czwartej brygady“ najgłośniej śpiewającej „My pierwsza brygada“.

Gdyby Nadzwyczajna Komisja do walki z nadużyciami zabrała się do tępienia nadużyć bez względu na przynależność partyjną delikwentów, przerzedziłyby się szeregi brygad, niestety komisja rozwiązała się, a brygady zostały.

Jeśli dziś słyszy się: Darli sukno państwowe na wszystkie strony, kradli, a nie wymienia się nazwisk, nie dziwcie się Szanowni Czytelnicy. Swoi darli i dalej drą, moralność murzyńska, którą się dziś stosuje, zabrania widzieć belkę w swojem oku, natomiast w oku bliźniego ze słomki robi belkę.

— — — — — — — — — — —

W „Weselu“ Wyspiańskiego, zjawia się hetman Branicki „on pan, co ćwierć kraju miał w ręku“ któremu tak mówi pan młody:

„Hetmaniłeś ty hetmanie, chocia byłeś łotr i sam król był tobie kmotr. Przewodziłeś — przewodziłeś, a my dzisiaj w psiej niewoli“. A na to ten arcyłotr odpowiada:

„Asan mi tu Polski nie żałuj. Polska to wszystko chołota, tylko im złota, złota“.

Tak niestety bywało w Polsce, w dobie upadku.

Łotry, co „smalili cholewki do bękartów Carycy“ sprzedawali Ojczyznę na funty i łuty, jurgeltniki na żołdzie moskiewskim lub pruskim, ci byli górą.

Oni mieli czelność wydawać patenty na cnotę obywatelską, dlatego upadła cnota, stoczyła się Polska w przepaść.

Dziś żyjemy w odrodzonej Polsce.

Wielki to, dostojny gość,

„Lecz nie dość gościa czekać niedość i zaprosić,
Trzeba czeladkę zebrać i stoły pownosić.
A przed ucztą potrzeba dom oczyścić z śmieci...
Oczyścić dom, powtarzam oczyścić dom...“

Ze wszystkich domów i podwórzy w Polsce usunąć brud, niechlujstwo — wymieść śmiecie.

Na to najzupełniejsza zgoda.

Kto jednak woła o wymiecenie śmieci, — swoje podwórko, swój dom przedewszystkiem winien oczyścić.

Jak zaś wygląda podwórko sanacyjne, o tem mówią pisma, sprawozdania, a przedewszystkiem sprawozdanie Najw. Izby Kontroli Państwa.

JAN BRODACKI.

Dla kogo są pożyczki
w Banku Gospodarstwa Krajowego?

Na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej poseł Rybarski wygłosił obszerny referat o gospodarce Banku Gospodarstwa Krajowego, na czele którego stoi generał Górecki.

Najciekawszy ustęp referatu prof. Rybarskiego, dotyczył udzielonych przez B. G. K. pożyczek i subwencyj instytucjom i osobom, niemającym nic wspólnego z zadaniem banku.

Możnaby nazwać te pożyczki grzecznościowemi, czy też wreszcie sanacyjnemi.

Natrafiłem, mówił prof. Rybarski, w dokumentach na takie wypadki:

W roku 1929 „Federacja b. obrońców Ojczyzny“ była dłużna B. G. K. — 40.000 zł. Komitet organizacyjny zjazdu więźniów politycznych“ — **3.000 zł. p. Stpiczyński — 35.000 zł. „Związek strzelców“ — 5.000 zł. „Związek legjonistów“ — 5.000 zł. „Liga mocarstwowego rozwoju Polski“ — 25.000 zł. „Towarzystwo dla popierania wiedzy regjonalnej“ — 105 tysięcy złotych.**

Jeden z posłów zapytuje co to są rejony?

Poseł Diamand. — Regjony są to okręgi wyborcze.

Prof. Rybarski mówi dalej. — **„Instytut szerzenia wiedzy przemysłowej“ dostał subwencji 125.000 zł.**, „Instytut szerzenia praktycznej wiedzy rolnej“ — **75.000 zł.**, „Centralny Związek Kółek Rolniczych“ (organizacja popierana przez B. B. S.) — **25.000 zł.**,

„Instytut szerzenia wiedzy przemysłowej“ powstał w grudniu 1928 roku a „Instytut szerzenia praktycznej wiedzy rolniczej“ w marcu 1929 roku.

Widać, że powstały te instytucje jedynie dla tych subwencyj.

„Gazeta Zachodnia“ — **10.000 zł.** (zaległości za 1928 rok). „Poznański Związek Strzelecki“ — 1013 zł. „Zarząd Związku Ziemian“ — 43.895 zł. i p. Stpiczyński 19.620 zł

W 1928 roku otrzymali subwencje m. in. następujące instytucje i wydawnictwa: „Federacja Polsk. Zw. Obrońców Ojczyzny“ — **5.000 zł.** „Regjonalny Komitet Woj. Stanisławowskiego“ — **3.000 zł.** „Generał. Sekretar. Ligi mocarstwowego rozwoju Polski“ — **2.000 zł.**; miesięcznik „Droga“ — **5.000 zł.**, „Ziemia Radomska“ — **2.000 zł.** (W Radomskiem, kandydował gen. Górecki), „Przegląd Wołyński“ — **1.500 zł.**, „Ziemia Lubelska“ — **1.000 zł.**, „Opinja Kielecka“ — **2.000 złotych.**

W 1929 roku otrzymały: „Feder. Polsk. Zw. Obroń. Ojczyzny“ — **165.000 zł.** (przeważnie subwencje zwrotne)

Nie ma to, jak hasło:

„Swój do swego po pieniądze z Banku Gospodarstwa Krajowego i innych instytucyj publicznych.

W sprawie podatku dochodowego.

WNIOSEK NAGŁY

Posła D. Łosia i Kolegów z Klubu PSL. „Piast“: w sprawie natychmiastowego wstrzymania wymiaru i ściągania podatku dochodowego od drobnych rolników, wymierzonego wbrew nstawie o podatku dochodwym.

Urzędy Skarbowe w ostatnich czasach zaczęły masowo wymierzać i ściągać **podatek dochodowy od drobnych rolników, według ustawy niepodlegających temu.**

To, co w ostatnich czasach się dzieje z wymiarem podatku dochodowego na wsi, przechodzi wszelkie granice słuszności i sprawiedliwości. Do Klubu „Piasta“ napływają całe stosy listów ze skargami i prośbą o obronę. Kiedy przegląda się z jednej strony nakazy płatnicze, z drugiej zeznania o dochodzie i stan rzeczywisty dochodów, tych, którym podatek został wymierzony, oraz fakt, że zeznania te przeważnie potwierdzone są przez urzędy gminne, to trzeba zapytać, **na jakiej podstawie władze skarbowe mogły wymierzyć podatek.**

Z jasnych postanowień ustawy o podatku dochodowym, nawet przy najniekorzystniejszej dla płatników interpretacji, wynika, że podatek dochodowy jest wymierzany wbrew ustawie. Każdy musi przyznać, że gospodarstwa kilkunastomorgowe o ziemi żytnio-kartoflanej nie dają dochodu w wysokości 1.600 zł. po potrąceniu wszystkich wydatków, które przewiduje ustawa.

Przy uchwalaniu podatku dochodowego przewidziano, że rolnicy do 15 ha będą w zasadzie od niego zwolnieni, tymczasem wymierza się podatek dochodowy takim, którzy mają od 2 do 5 ha ziemi. Komisje szacunkowe podatku dochodowego nie spełniają swego zadania, bo **z ich głosem nie liczy się naczelnik Urzędu Skarbowego. Władze zaś przestały się widocznie liczyć z ustawą i wymierzają podatek dochodowy bez żadnej podstawy, wedle swego uznania.**

Między innemi Urzędy Skarbowe przy wymiarze podatku dochodowego biorą za podstawę także dochód z domów mieszkalnych, zajmowanych przez rodzinę płatnika.

W tych warunkach wymierzanie podatku dochodowego przez Urzędy Skarbowe drobnym rolnikom jest jedną wielką krzywdą. I krzywda ta powinna być jak najprędzej usunięta.

Wobec powyższego

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Sejm wzywa Rząd, a w szczególności Pana Ministra Skarbu, by bezzwłocznie wydał zarządzenie, polecające Urzędom Skarbowym, aby wstrzymały ściąganie podatku dochodowego, wymierzonego drobnym rolnikom wbrew ustawie.

Warszawa, dnia 21 grudnia 1929 r.

Wnioskodawcy:

Droga zabawka.

Jeden miljard zł. ściągają z obywateli samorządy w Polsce.

Wiadomo, że w całej Małopolsce **komisarze rządowi rządzą we wszystkich samorządach powiatowych i trwonią grosz publiczny.** Blisko 24 miljony złotych rocznie stało się funduszem dyspozycyjnym starostów. To samo robi się w gminach. Gdziekolwiek gmina nie stanie się narzędziem Be-Be, próbuje się ją straszyć komisarzem.

Poco tak kłamać!

„Wyzwolenie“ w Nr. 56 twierdzi, że poseł ob. Smoła dzielnie bronił chłopów przed narzuceniem nowych podatków, co chciała uczynić „jedynka“. Na jego to wniosek i po jego gorącem przemówieniu Sejm odrzucił nowe ciężary dla wsi.

„Wyzwoleniu“ doskonale wiadomo, że również posłowie z „Piasta“ i „Chłopskiego Stronnictwa“ gorąco przemawiali za odrzuceniem projektów nowych ciężarów, wnioski o odrzucenie projektów postawiły wszystkie kluby ludowe, a poparli je socjaliści i mniejszości, i dlatego uzyskały większość, poco zatem stroić Smołę w piórka cudzej zasługi?

Poseł Piasecki z Be Be w Santiago.

Ostatnio rząd polski zgodził się na wywóz polskich chłopów do kolonji Santiago w Argentynie — i różne towarzystwa za tem agitują. Ludzie, naturalnie Polacy, którzy tam **mieszkają po 20 i więcej** lat i byli w każdym zakątku Argentyny, tak mówią, że tam na 25-ciu hektarach dobrze można żyć, ale na 250-ciu można umrzeć z głodu. Bo tam deszczów prawie zupełnie niema, pola te mają dopiero nawadniać rowami. Deszcz najwyżej przejdzie 2 lub 3 razy do roku i to mały. Wichry tak silne, że natychmiast chmury rozpędzają. A ziemia taka, że stopy kryją się w piasku. Drzewostanu niema żadnego, tylko krzaki cierni i jakiegoś argarobo i to napół martwe, suche. Bawił tu poseł Piasecki z „bebloku“ i jak słychać przyjechał w sprawie tej kolonizacji, bo właśnie tym panom zależy na tem, aby tylko jak najwięcej się pozbyć tych, co się upominają o reformę rolną, lecz jak oni tam będą żyć, to ich głowa nie boli. Z tych stu tysięcy, co tu się mordują i marnują, to są prawie wszyscy sami chłopi i robotnicy, wszyscy wyzyskiwani do ostatniego stopnia.

Dochody skarbu kurczą się.

Pogarszająca się sytuacja gospodarcza kraju musiała bezwzględnie odbić się i na dochodach skarbu Państwa.

Według danych ministerstwa skarbu listopad ub. roku dał nadwyżkę budżetową, wynoszącą zaledwie 3.1 milj. zł.

We wszystkich prawie ważniejszych działach, strony dochodowej, widać przesunięcia w rozmiarach in- minus. Tak np. podatki bezpośrednie dały w listopadzie 81.3 milj. zł., czyli o 7.6 milj. zł. mniej, niż w październiku, przyczem dochód z podatku przemysłowego (obrotowego) zmniejszył sie z 35.9 milj. do 25.5 milj. zł. Również wpływy z podatków pośrednich zmniejszyły się z 14.2 zł. w październiku do 13.2 milj. zł. w listopadzie. Dochód z monopolów obniżył się o 7.2 milj. zł.

Również i przedsiębiorstwa państwa wpłaciły do skarbu mniej 38%, niż wynikało z preliminarza budżetowego.

Wzrost wydatków na emerytury.

Preliminarz budżetowy na rok 1930/31 przewiduje na emerytury sumę 127.000.000 złotych. Poniższe zestawienie wykazuje, jak w poszczególnych latach pomajowych rosły sumy na emerytury:

1926/7	wydatki rzeczywiste	71.331.000
1927/8	preliminarz	82.013.000
1927/8	wydatki rzeczywiste	102.358.000
1928/9	preliminarz	108.839.000
1928/9	wydatki rzeczywiste	122.704.000
1929/30	preliminarz	107.700.000
1930/1	preliminarz	127.000.000

A więc od roku 1926/27 wzrosły wydatki na emerytury o 78 procent. Wzrost ten tłumaczy się przeniesieniem wielu urzędników wojskowych na emerytury. Bardzo charakterystyczne jest poniższe zestawienie:

	1926/7	1930/1
emerytury cywilne:	55.721.000	94.191.000
emerytury wojskowe:	13.172.000	29.249.000

Gdy emerytury cywilne wzrosły o 69 procent, to wojskowe aż o 122 procent.

Przyrost ludności Polski 132,019 w drugim kwartale bież. roku.

Centralne biuro statystyczne podało następujące cyfry za drugi kwartał 1929 roku: liczba małżeństw w całej Polsce 69.021; liczba urodzin 253.345; liczba zgonów 121.000. Naturalny przyrost ludności 132.019, czyli 17.4 na tysiąc mieszkańców.

———oOo———

Jak żyje wieś?

Województwo krakowskie.

WIEŚ BIBICE, pow. Kraków.

Gmina posiada 163 numerów; 1.004 morgi ziemi. Przeciętna wielkość gospodarstw od 4 do 6 morgów, klasa gruntów od 5 do 7.

Budżet gminny **wynosi 3.965 zł. Zadłużenie około 450.000 zł.**, z tego 3/4 u prywatnych wierzycieli na procent roczny dochodzący do 60%. Nadomiar złego **gmina została dwukrotnie zniszczona i zdemolowana.** Po raz pierwszy w czasie **wojny światowej w 1914**, drugi raz przez **wybuch prochowni w Witkowicach.** Zdemolowana przez wojska austrjackie została tylko częściowo odbudowana; zniszczona przez wybuch prochowni w Witkowicach została prowizorycznie odbudowana przez Dyrekcję robót publicznych w Krakowie (45 domów). Gmina nie posiada żadnych zarobków. W 1929 zostały urodzaje doszczętnie zniszczone przez grad.

*

GMINA TYLMANOWA, pow. Nowy Targ.

Mieszkańców 2 tysiące. Z budżetu gminnego wypłacono dotychczas 8.376 zł. Na szkołę 3.348 zł. Z kasy Stefczyka udzielono pożyczki 32.025 zł. 50% gospodarzy posiada po około 5 morgów gruntu; 20% po 10 morgów gruntu, 2% ponad 10 morgów. Zarobków w gminie niema.

*

GMINA SIOŁKOWA, pow. Grybów.

Liczy mieszkańców 1.350, ogólny obszar gminy 925 ha. 31 ar., przeciętna wielkość gospodarstw od 1 do 5 morgów. Budżet gminny wynosi 1.607 zł. Podatek gruntowy 2.906 zł., drogowy 1.343 zł., asekuracja. 1.286 zł.

Zadłużenie w miejscowej Kasie Stefczyka **16.500 zł.**, w Kasie Zaliczkowej **15.400** na 13%. Długi u żydów za nawozy sztuczne, towary etc. **około 18 tysięcy złotych.** Ponadto gmina ma do zapłacenia konkurencji kościelnej ponad **3.000 zł.** Nie wlicza się tu długów prywatnych i spłatów familijnych. Zarobków w gminie niema żadnych. Urodzaje były średnie. Skutkiem silnych mrozów **wymarzły prawie wszystkie drzewa owocowe**, również i **bydło uległo przemrożeniu.**

*

GMINA PRZYSZOWA, pow. Limanowa.

Posiada: 357 numerów, 2116 mieszkańców, 2426 ha gruntu. Przeciętna wielkość gospodarstw od 5 do 10 morgów, ziemi górzystej, od 5-tej do 8-mej klasy.

Budżet gminny wynosił 2.828 zł Podatek państwowy 2.600 zł., podatek drogowy: 2.500 zł.

Zadłużenie ludności: w Kasie Stefczyka w Przyszowej na **20.253 zł.**, w Kasie zaliczkowej w Limanowej na **13.360 zł.**, na procent do 15 od sta rocznie. W gminie niema żadnych zarobków. Urodzaj w 1929 r. był średni. Jakkolwiek nie było klęsk elementarnych, to w **gminie panuje wielka nędza. Ludzie żalą się, że tak złych czasów, jak obecnie, to jeszcze w Polsce nie było.** Niema rolnika, żeby nie był zadłużony, jeżeli nie w kasie, to u prywatnych wierzycieli.

*

Województwo lwowskie.

GMINA HUCISKO JAWORNICKIE, pow. Przeworsk.

Ilość mieszkańców: 226 osób. Ilość ziemi: 730 morgów. Gospodarstwa: od pół morgowych do 11 morgowych. Jakość ziemi, glinka żółta; klasa ziemi od 5—8-mej. Wysokość budżetu gminnego 4.028 zł. Podatki 1.880 zł. 99 gr. Asekuracja 1.821 zł. 80 gr. **Kary za zwłokę 270 zł.** Wysokość obciążenia długami **około 10.000 zł.** na 14% w Kasie Stefczyka w Jaworniku Polskim, w Kasie Zaliczkowej w Dubiecku (pow. Przemyśl) i w Kasie w Rzeszowie. **Zarobków żadnych.**

Wskutek zeszłorocznych mrozów uległy wymarznięciu zupełnemu drzewa owocowe, które stanowiły najważniejsze **źródło dochodu** tut. górskiej gminy.

JAN BARANOWICZ.

Żarna.

W rzeźwe, codzienne ranki
— nim wschodem zaskrzy się słońce
ciężki razowy kamień
w bielonej wiruje sionce —

miarowo, chrobotnie huczy
w dębowej stolca obrzeży
miel mąki sypiąc pszenicznej
do gładkiej, lipowej dzieży —

raźno styl tańczy żarnówki
równym okręgów chybotem
— smagła ją wodzi dziewa
dorodna włosów uplotem

błyszczące potu krople
widomy przejaw mozołu
po śniadej ściekają twarzy
wraz z ziarnem na żertwę kołu

z źrenic rozśmianych a modrych
we świat lecąca Ochota
śpiewnemi pocałunkami
na przęśle świtów się mota.

GMINA DROHOBYCZKA, pow. Przemyśl.

Mieszkańców około 2.700, ziemi około 2.660 morgów, gospodarstwa od 1-morgowych do 14-morgowych, jakość ziemi glinka żółta, górzysta; klasa ziemi d 4-tej do 8-mej. Budżet gminny 1.850 zł. Wysokość podatków na rzecz Państwa i samorządów około 5.000 zł. Asekuracja 3.000 zł. **Zadłużenie mieszkańców gminy na około 10.000 zł.** Zarobków żadnych. **Wymarzły drzewa owocowe, które stanowiły największe źródło dochodu w tut. górskiej gminie.**

*

Województwo wołyńskie.

SZCZURZYN, pow. Łuck, woj. wołyńskie.

(Na terenie b. zaboru rosyjskiego istnieją **gminy** zbiorowe. Do takiej gminy zbiorowej należy **kilka** względnie kilkanaście wsi. Przyp. red.).

Ilość mieszkańców gminy szczurzyńskiej przekracza **18.000** ludzi.

Ilość ziemi 38.048 ¼ dziesięcin (jedna dziesięcina równa się blisko 2 morgi). Przeciętna wielkość gospodarstw 4 ha. Często zdarza się, że pół na pół błota (co rozumiemy pod słowem „błota“ napiszę oddzielnie). Jakość ziemi w większej części piaszczysta i podmokła. Co do klasy gruntów, to podatki ściągają za I-szą i II-gą klasę a według komisji z Państwowego Banku rolnego z Łucka **w żadnym miejscu naszej gminy nie znaleziono klasy pierwszej i drugiej ziemi a tylko od 3-ciej do 7-mej.** To samo stwierdziła komisja szacunkowa kwalifikacyjna Okręgowego urzędu ziemskiego.

Budżet gminny na rok 1930 wynosił **80.286 zł.** 97 gr. a na rok 1930/1 uchwalono budżet na 95.280 zł. 84 gr. Wysokość podatków na rzecz Państwa wynosi 3 zł. z jednego ha. więcej 10% dodatku od podatków; na rzecz samorządu 3 zł. więcej specjalna dopłata drogowa 86 gr. z ha. więcej 70 gr. komunalne. **Wysokość obciążenia długami wynosi prawie pół wartości ziemi.** Długi owe zaciąga przeważnie ludność u żydów **na oprocentowanie żydowskie** i w Kasach Stefczyka, których na terenie naszej gminy jest 3 i w gminnej Kasie pożyczkowo-oszczędnościowej, w których to zresztą kasach ostatnio nie można pieniędzy pożyczyć. **Zarobków w gminie niema żadnych. Urodzaj był marny,** oziminy w czasie zeszłorocznej zimy **przepadły.**

*

KOLONJE: PEREŁYSIANKA, MARJANÓWKA, WERECZÓWKA.

Od osadników cywilnych **Perełysianki, Marjanówki i Wereczówki powiatu kostopolskiego, gminy Derażeńskiej, otrzymujemy następujące** pismo:

W wymienionych kolonjach jest **65 gospodarstw,** 320 osób, 459 dziesięcin VII klasy, podátki płacimy jak z gruntów II klasy, a mianowicie: na 100 dziesięcin państwowego gruntowego 137 zł., **gruntowego** komunalnego 93 zł., sejmikowego drogowego **124 zł.**, sejmikowego inwestycyjnego 15 zł. 80 gr., **gminnego** samoistnego wyrównawczego 235 zł. 71 gr. — razem za rok 1929 podatku na 100 dziesięcin 605 zł. 51 gr.

Do tej sumy należy doliczyć procenta **za zwłokę** od państwowego gruntowego 1% miesięcznie, od komunalnego także 1%, od sejmikowego inwestycyjnego i gminnego wyrównawczego 2% miesięcznie. Na 100 dziesięcin uczynią procenta **ładną** sumę. Kilka gospodarstw, które posiadają 15 i więcej dziesięcin obciążone są podatkami dochodowemi, których już nie są w stanie zapłacić. **Obciążeni** jesteśmy długami na rzecz b. Półtawskiego Banku do 4 tysięcy zł. na 100 dziesięcin. 15 gospodarstw obciążonych jest długami w Państwowym Banku Rolnym naprzykład: gospodarstwo 14 dziesięcin 2.000 zł., gospodarstwo 12 dziesięcin 2.000 zł., gospo-

SZARA GODZINA.

Nie mógł usiedzieć: coś pędzało go od ściany do ściany. Chodził tylko wciąż po izbie. Meble i kąty zacierały się i ginęły w zmroku wieczornym. Grzebał we wspomnieniach z lat dawnych.

— To owa chwila, w której dzieci małe wybiegają z izby na łąkę i bawią się wesoło i żwawo. O tej porze dziewczęta nie chcą pędzić bydła do domu, bo mówią, że gdy zorza wieczorna wychodzi na niebo, to głos się na rosie ściele, i śpiewają, aby głos się słał. A w zimie, matki kądziel przędą i śpiewają swe panieńskie piosenki, ale tak smutnie, jak gdyby tęskniły za laty młodemi. A dzieci kupią się, szepcą za piecem i zasypiają bez wieczerzy. Dziwną jest szara godzina.

Chodził i tarł ręką czoło, jakby w czaszce chciał zamknąć wszystkie myśli, aby mu się nie wymknęły, bo pragnął gorąco je sobie przypomnieć.

— Ciekaw jestem, co też on porabia? Takim był szczerym przyjacielem. Pamiętam dobrze, jak raz siedziałem u niego w ogrodzie. Mówił, zda się, wtedy o białych chmurkach. Biała chmurka, mówi, ze złotymi brzegami przesuwa się po niebie, gubi białe lilje, i idzie dalej, i sieje, sieje mnogo tego kwiecia po sinem niebie — a za godzinę niemasz ani chmurki, ani lilij. Tylko błękitne niebo marszczy się, jak błękitne morze. Prawda, czegoś wtedy się smucił...

Chodził. Oczy łagodniały mu jak u dziecka.

— Ach, już zapomniałem ciąg dalszy. Zapominam pieśni matczyne! A do niedawna je pamiętałem. Zaraz. Pędzałem z Marylą owce w pole, na łąkę. Maryla wyszywała sobie rękawy w fasolki. Fasolki wyszywała na czerwono, ogonki na sino, a wolną między fasolkami przestrzeń obrzucała czarną włóczką. Musiałem owce zawracać, bo Maryla starszą była. Jedna srebrzysta owca była niesforna. Żadnej grzędzie nie darowała. Zrzuciłem krajkę z siebie i spętaliśmy ją. Był spokój. Biegałem nieopasany popod wierzbami, gwizdałem i hałasowałem na całe pole. Potem Maryla mnie jeść zawołała. Jedliśmy chleb i ser z listka...

Usiadł na fotelu. Wspomnienia z lat dziecińśtwa gnały go, jak sen, na kwieciste jakieś łąki. Mnogo kwiatów, ziela, tylko rwać, rwać...

— Potem macierz przyszła do nas. Wracala z pola, bo nosiła jeść robotnikom. Dała nam mleka i oglądała rękawy Maryli. Upominała Marylę, aby nigdy nie brała po trzy nitki, tylko po dwie poza igłą, bo fasolki będą brzuchowate. A mnie mówiła, abym nie staczał się z góry, bo podrę koszulinę, albo sobie brzuch pokaleczę. „Nie swywol, chłopcze, nieopasany, jak koń na polu, ale siedź sobie koło Maryli i owiec pilnuj!“ A ja sobie leżałem koło matuli i biłem nogami o trawę, a matula mówiła: „Czy nie możesz chwilki cicho posiedzieć?“ Wtem zleciał bocian i chodził koło nas. Matka wzięła mię na kolana i poczęła śpiewać:

Oj bocianie nie koś siana,
bo się zrosisz po kolana.
Tylko niech ta czapla kosi,
co na bakier czapkę nosi. — — —

Pogrążył się w myślach, aby przypomnieć sobie dalszy ciąg pieśni, i nie mógł! Oczy mu posmutniały.

— Zaraz, zaraz. Matka poszła do domu, a jam biegał do wieczora za bocianem i śpiewał: „Oj, bocianie, nie koś siana...“

Rozpędzał się, jak chłopak, co chce rów przeskoczyć i zawsze nad samym jego brzegiem się zatrzymuje. Pierwsze słowa pieśni wygłaszał głośno, ale dalszego ciągu nie zdołał sobie przypomnieć. Westchnął. Czarna obwódka koło oczu jeszcze bardziej poczerniała.

— Mój Boże, nie mogę uchwycić wątku tej nici, co się urwała! Urwała się już wtedy, kiedy matka myła mi nogi i wydzierała czyste onuce ze starej koszuli, a ojciec buciki czyścił. Płakaliśmy wszyscy wówczas, bo wyprawiali mnie w świat na naukę. I chodziłem po świecie, i giąłem się, jak łozina, dla kawałka chleba, i czułem na sobie setki ócz dumnych.

Ruszył ręką, jakby chcąc odpędzić od siebie te dumne oczy.

— Po latach przyjechałem w odwiedziny do matki. Ojciec już nie żył. Macierz zgarbiona z kosturem w ręku siedziała na przyźbie i grzała się w słońcu. Nie poznała mnie. Potem witała się ze mną. „Nasza, synku. Maryla zgasła. Nie pisałam ci o tem, byś się nie martwił. Umierając ciągle się wypytywała o ciebie. Durzyliśmy ją, że nadjedziesz. I jeszcze tego dnia, kiedy umarła, mówiła, że chciałaby ujrzeć cię bodaj przez okno, bodaj przez próg idącego. I umarła“. Tak się ta nić urwała.

Nieświadomie powtarzał pieśń matczyną: „Oj, bo-

darstwo 11 dziesięcin 1.500 zł., gospodarstwo 13 dziesięcin 1.500 zł. i t. d.

Nie wyliczając reszty gospodarstw, którzy nie obciążeni długami w P. B. R., ale za to na lichwiarskie procenta (3% i więcej miesięcznie) u wierzycieli prywatnych są obciążeni. Ziemia piaszczysto-bagnista, nieurodzajna, zaledwie parę gospodarstw może się wyżywić, a gospodarstwa składające się z 2—10 dziesięcin **muszą rok rocznie żywności dokupywać.** Ludność utrzymywała się dotychczas z zarobków w lasach, o które teraz coraz trudniej. A jeżeli jest gdzie jaka robota, to mało płacą, nie wystarcza na skromne utrzymanie tej osoby, która pracuje. **Już kilkakrotnie prosiliśmy Urząd Skarbowy w Kostopolu o obniżenie podatku, lecz napróżno i sklasowanie ziemi.**

Za niepiśmiennych. **Kołodyńską Karolinę, Dawidowicza** Narcyza, **Sulikowskiego** Piotra, **Sulikowskiego** Gracjana, **Jasińskiego** Marcina, **Milewicza** Józefa, **Milewicza** Marcela, **Grochowskiego** Hipolita, **Kobyłańskiego** Jana, **Sulikowskiego** Feliksa, **Żołędziewskiego** Franciszka, **Dubrowika** Pantelemona, **Grochowskiego** Piotra, **Giembora** Jana na ich prośbę, jak również za siebie podpisali się: **Kazimierz Kluba, Stanisław Zurawski,** Wincenty **Bednarek, Jan Kluba,** Władysław **Kluba,** Bronisław **Milewicz,** Bronisław **Jasiński,** Józef **Nawołaniec,** Bronisław **Dawidowicz,** Jan **Milewicz,** Bolesław **Kaczkowski,** Józef **Luchorski,** Florentyna **Kaczkowska,** Jan **Dawidowicz,** Stanisław **Dawidowicz,** Paweł **Bobyworski,** Emiljan **Dawidowicz,** Zenon **Jaworski, P. Dawidowicz,** dalsze podpisy są nieczytelne.

Perełysianka, Marjanówka i Wereczówka, dnia 13 stycznia 1930 r.

Wrócić do oszczędnej gospodarki!

Rządy sanacyjne pozostaną pamiętne głównie przez to, **że zwiększyły wydatki Państwa prawie w dwójnasób.** Podczas gdy w r. 1924 Sejm nakreślał granice dla budżetu w wysokości półtora miljarda zł., **a w r.** 1926 **miljard** ośmset, to dzięki sanacji **budżet wzrósł do trzech miljardów zł.** Jest to jej bezsporna zasługa, wypisana dotkliwie na skórze społeczeństwa.

Politycy sanacyjni, przejęci „twórczą radością“, **po** dorwaniu się do władzy, nietylko zlekceważyli cały dorobek pracy poprzedniego Sejmu w dziedzinie oszczędnej gospodarki, nietylko zapomnieli o tej prawdzie, że Polska nie może sobie obecnie pozwolić na budżet przekraczający dwa miljardy zł., ale z niepojętą lekkomyślnością szafowali groszem publicznym, kupowali sobie zwolenników, a jak świadczy sprawozdanie N. Izby K. to szły pieniądze i na cele, z dobrem Państwa nie mające nic wspólnego. Wróciły powozy, automobile, nowe urzędy. Prasa sanacyjna, z pieniędzy podatkowych powstała, wmawiała w naród, że jego bogactwo i dobrobyt rośnie z dnia na dzień dzięki zwycięstwu majowemu i zapowiadała coś w rodzaju raju na ziemi.

Dzięki podobnej gospodarce już od trzech lat Polska ma budżet dochodzący do trzech miljardów zł. Ten gwałtowny skok w wydatkach Państwa, nie idący w parze z jego rozwojem gospodarczem, jak życie stwierdza, staje się klęską i ruiną dla kraju, **gdyż przerasta siły płatnicze społeczeństwa, pomnaża ogólne zubożenie graniczące z nędzą, w szczególności na wsi.**

Jest prawdą niezbitą, że Polski nie stać jeszcze na trzy miljardowy budżet, że jeszcze gospodarczo nie rozwinęła się do tego stopnia, ażeby mogła, bez szkody ogólnej, wydawać tak olbrzymie sumy na samą administrację Państwa, tembardziej, że i wydatki na rzecz samorządów wzrosły w tym czasie niepomiernie. Ten stan rzeczy nie da się utrzymać w dalszym ciągu i musiałby doprowadzić do zupełnej ruiny gospodarstwa narodowego w kraju.

Z tych względów musi nastąpić obniżenie budżetu przedłożonego przez rząd Sejmowi. Musi z powrotem wrócić zasada oszczędności, przestrzegana przez rządy przedmajowe. Zdajemy sobie sprawę, że grzechów sanacyjnych nie da się odrazu odrobić, że jest rzeczą niemożliwą skreślić mechanicznie jeden miljard zł., ale trzeba zacząć to robić. Albowiem czas najwyższy, ażeby budżet Państwa odpowiadał sile gospodarczej kraju i przestał być jego nieszczęściem.

Dlatego **domagamy się bezzwłocznego zapoczątkowania oszczędnej gospodarki.** Należy znieść niepotrzebne urzędy, a w pierwszym rzędzie Ministerstwo Poczt i Telegr., zgodnie z uchwałą poprzedniego Sejmu. **Należy powołać z powrotem tysiące młodych emerytów do służby czynnej, usuniętych ze względów politycznych. Chodzi tu o zaoszczędzenie kilkudziesięciu milj. zł. Należy ograniczyć t. zw. wydatki biurowe, przesiedlenia i t. p. znieść powozy i automobile i mniejszych i większych dygnitarzy.** Należy wstrzymać nietylko stałe zwiększanie liczby pracowników państw., ale przystąpić z powrotem do rozpatrzenia zagadnienia ich redukcji, i zwiększenia wydajności pracy. Należy **zbadać gospodarkę monopoli państw. Dyrekcji lasów, Dyrekcji kolej.,** gdzie wyrzuca się miljonowe sumy na niepotrzebne cele, na zbędne budowle, na nieprzemyślane projekty. Należy ograniczyć **fundusze dyspozycyjne,** ażeby ustały subwencje dla rozmaitych pism i organizacyj, wysługujących się sanacji.

Okres „twórczej radości“ zbankrutował na całej linji, wyrządził Polsce olbrzymie szkody natury politycznej i gospodarczej, zahamował naturalny bieg rozwoju społeczeństwa, zubożył kraj i pomnożył jego nędzę. Tylko powrót od oszczędnej gospodarki groszem publicznym może zapewnić Państwu rozwój i lepszą przyszłość.

Przed Sejmem staje wielkie zadanie przywrócenia zasady oszczędności w gospodarce państwowej.

W. O.

cianie, nie koś siana...“ Tak z dziesięć razy powtórzył.

Poszli z matką na cmentarz. Macierz ledwie doszła. „Patrz, synku, oto grób Maryli. Już posadziłam rutę i barwinek, i krzyż pomalować dałam, ale wisienki jeszcze nie posadziłam, aż w jesieni posadzę“. Usiedliśmy koło grobu. Matka opowiadała mi o biednej Maryli. Mąż zły, dzieci drobne, bieda w chacie. Wiatr zdmuchiwał z wisien białe kwiecie. Kwiecie padało na grób i na nas. Zdawało się, że kwiecie zrasta się z białym włosem matczynym i że rosa z kwiecia spada na matczyne jagody. Przypomniałem sobie wówczas, jak pasałem owce z Marylą...

Łzy gorące stoczyły się na stół. Wstał i podszedł do okna. Było już ciemno.

— Potem macierz umarła. Grób jej niedaleko Maryli. Kwiat z wisienki matczynej pada na grób Maryli, a z Maryli na grób matki. Raz tam byłem. Siedziałem między tymi grobami i przypomniałem sobie pieśń matczyną. Tylko nie mogę przypomnieć sobie dalszego jej ciągu. Posiedziałem trochę i poszedłem z grobu. Tylko kwiecie wiśniowe z grobów leciało za mną, jak gdyby tem kwieciem siostra i matka prosiły, bym nie odchodził...

Jeszcze długo chodził po izbie i szeptał nieświadomie:

Oj bocianie nie koś siana,
bo się zrosisz po kolana.
Tylko niech ta czapla kosi,
co na bakier czapkę nosi. — — —

—o0o—

Stpiczyński zasądzony na 3 miesiące więzienia i 1000 zł. grzywny za Dojlidy.

W listopadzie i grudniu 1927 r. przed ostatniemi wyborami do Sejmu Wojciech **Stpiczyński** w kilkunastu artykułach, wychodzącego jeszcze wówczas „Głosu Prawdy“, napadł na posła dra **Kiernika,** jako b. prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego z powodu nabycia przez Polsko-Amerykański Bank Ludowy majątku Dojlidy. Mimo, że sprawa ta jeszcze w r. 1922 i 1923 została najdokładniej zbadana i wyjaśniona tak przez Najwyższą Izbę Kontroli Państwa, jak i na żądanie posła dra Kiernika przez sejmowy Sąd marszałkowski, a wszelkie zarzuty na ten temat, zwrócone przeciw posłowi drowi Kiernikowi okazały się jako pozbawione wszelkiej podstawy — usiłował Stpiczyński, nie mając widocznie innych argumentów, ukuć z tej sprawy nową broń polityczną przed wyborami do Sejmu. Zuchwalstwo swe posunął tak daleko, że w artykułach tych wzywał on sądy, władze i Nadzwyczajną Komisję dla zwalczania nadużyć do wkroczenia w tej sprawie.

Władze te jednak nie uczyniły zadość życzeniom Stpiczyńskiego, **natomiast poseł Kiernik pociągnął** go przed sąd **za zniesławienie,** a prokuratura państwa wniosła przeciw Stpiczyńskiemu akt oskarżenia z art. 532, cz. I. p. 3 i 533 Kodeksu Karnego.

Rozprawa kilkakrotnie odraczana z powodu niestawiennictwa oskarżonego — zakończona została wreszcie w dniu 23 stycznia b. r. Oskarżony, który znowu się nie stawił, nie usiłował nawet wprowadzić dowodu prawdy, lecz zasłaniał się „dobrą wiarą“ w opublikowaniu szarpiących cześć posła Kiernika artykułów. Wydział VIII karny Sądu Okręgowego w Warszawie pod przewodnictwem s. Leszczyńskiego, po kilkugodzinnej rozprawie, przesłuchaniu oskarżyciela i odczytaniu aktów Sądu marszałkowskiego i Najw. Izby Kontroli Państwa — odmówił wnioskom obrońcy oskarżonego, zmierzającym tylko do przewleczenia sprawy. Po naradzie **Sąd ogłosił wyrok skazujący Stpiczyńskiego na 3 miesiące więzienia i 1000 zł. grzywny oraz na ponoszenie kosztów sądowych z zastosowaniem obowiązującej amnestji.**

W motywach Sąd przyjął, że oskarżony nie miał żadnej podstawy do czynienia posłowi Kiernikowi zarzutów w sprawie Dojlid.

Może wreszcie zamilkną oszczercy, którzy żerowali na sprawie Dojlid, wyczyniając sobie z niej odżywkę polityczną przeciw posłowi Kiernikowi i P. S. L. „Piast“.

Z POLSKI i ze ŚWIATA

W SPRAWIE ZAJŚĆ W SEJMIE.

Nadzwyczajna Komisja do zbadania zajść **w Sejmie** w dniu 31 października z. r., **kiedy to tłum oficerów** zebrał się w przedsionku sejmowym, rozpoczęła swoją pracę. Komisja przesłuchała **już** dyrektora kancelarji sejmowej p. **Pomorskiego,** następnie ma przesłuchać sekretarza osobistego p. marszałka Sejmu.

AFERA HONOROWA.

Prezes Banku Gospodarstwa **Krajowego** gen. **Górecki,** czując się obrażonym pewnem wystąpieniem gen. broni w stanie spoczynku Józefa **Hallera,** przysłał mu swoich zastępców honorowych. Generał Józef Haller odmówił zadośćuczynienia za obrazę na tej drodze, składając zastępcom oświadczenie na piśmie, iż przed kilku laty jako członek „Sodalicji Marjańskiej“ złożył przysięgę, iż nie będzie się pojedynkował. Protokół z tej sprawy został skierowany do generalskiego sądu honorowego.

W OBRONIE WOLNOŚCI PRASY.

W niedzielę, dnia 2 lutego b. r. odbyło się zebranie, zorganizowano przez Związek dziennikarzy w Krakowie w sali M. T. R., pod hasłem zniesienia kagańca prasowego i przywrócenia dziennikarstwu swobody wypowiadania się w granicach demokratycznej, obywatelskiej wolności. Po przemówieniach prezesa Związku p. **Karola H. Rozstworowskiego,** redaktora „Głosu Narodu“ Dra **Warchałowskiego,** prof. Uniw. Jagiell. p. Konopczyńskiego, p. posła Puchałki, Dra Rozmarynowicza, ks. senatora Kasprzyka zebrani uchwalili rezolucję z apelem do Senatu o jak najszybsze uchwalenie noweli w „Dzienniku Ustaw“, która oswobodzi prasę z krępujących ją więzów, jak również rezolucję z apelem do Komisji prawniczej, o jak najszybsze wniesienie na plenum Izby projektu nowej, jednolitej ustawy prasowej, któraby, strzegąc interesów publicznych, nie utrudniała działalności i rozwoju prasie. W zebraniu wzięli liczny udział przedstawiciele literatury, dziennikarstwa, nauki i t. d.

ZABURZENIA W ZAMOŚCIU.

Przez dwa dni Zamość był widownią demonstracyj bezrobotnych. Podłożem demonstracyj był następujący wypadek: Magistrat, z polecenia województwa zażądał od bezrobotnych, którzy korzystają z zasiłków, aby zasiłki te odrobili na robotach publicznych. Na skutek żądania magistratu bezrobotni zgromadzili się pod magistratem, wpadli do biur, demolując urządzenia. Policja usunęła demonstrantów, lecz nie zdołała ich rozproszyć. Dopiero szarża konnej policji przywróciła porządek.

INDJE ODRYWAJĄ SIĘ OD ANGLJI.

Sytuacja w Indjach jest naprężona. Po miastach rozrzuca się w wielkiej ilości ulotki, z domaganiem się niezawisłości Indyj. Treść ulotek stwierdza, że Anglja wyniszczyła kraj swoją gospodarką rabunkową. Nacjonaliści hinduscy wzywają do bojkotu towarów, niepłacenia podatków i biernego oporu wobec władz angielskich.

Dnia 23 lutego b. r. w powiatach: Sandomierz, Stopnica, Pińczów, głosujcie wszyscy na listę 25

TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE GEN. KUTIEPOWA.

Prezes „Związku emigrantów rosyjskich“ w Paryżu gen. Kutiepow, mieszkający stale w Paryżu, zaginął. Naogół przeważa zdanie, że Kutiepow został porwany przez agentów bolszewickiej Czeki. Tajemnicze zniknięcie generała Kutiepowa wywołało zrozumiałą sensację w całym świecie.

MEKSYK ZERWAŁ ZE SOWIETAMI.

Rząd meksykański odwołał poselstwo meksykańskie z Moskwy, na znak protestu przeciwko manifestacjom, jakie komuniści urządzali przed poselstwami meksykańskiemi w Waszyngtonie i Buenos Aires. Minister spraw zagranicznych Meksyku oświadczył, iż władze meksykańskie będą zwalczać u siebie propagandę bolszewicką. Zerwanie stosunków między temi dwoma państwami jest charakterystyczne z tego powodu, iż między Meksykiem a Sowietami panowała swego czasu gorąca przyjaźń. Dopatrują się w tem zerwaniu wzrostu wpływów Stanów Zjednoczonych, które odciągnęły Meksyk od polityki sowiecko-filskiej.

DYKTATOR W ODSTAWCE.

Dyktator hiszpański Primo de Riwera widząc, że jego polityka zbankrutowała w zupełności, na skutek demonstracji jakie odbywały się w kraju przeciwko niemu, ustąpił. Utworzenia nowego rządu podjął się gen. Berenguer, zacięty przeciwnik Primo de Riwery. Prasa hiszpańska, jako naczelne zadanie rządowi generała Berenguera stawia przywrócenie normalnych stosunków kostytucyjnych i wytrzebienie polityki z szeregów wojskowych.

BARYKADY NA ULICACH HAMBURGA.

W Berlinie i Hamburgu komuniści wywołali masowe zaburzenia. Wszystkie ważniejsze punkty miasta, a także drogi podmiejskie zostały obsadzone przez patrole policyjne. Po mieście krążą samochody pancerne. Hamburg przedstawia się jako obóz wojenny. Między komunistami a policją dochodzi do bójek ulicznych. Jedna z dzielnic Hamburga znajduje się w rękach komunistów.

ZAMORDOWANIE KSIĘDZA.

We wsi Sadki, powiat Wyrzysk, na Pomorzu, niewyśledzeni bandyci włamali się przez okno na plebanję, gdzie zamordowali księdza dziekana Ludwika Rogowskiego. Sprawców nie ujęto.

GŁOWACZ WJEŻDŻAŁ KONNO NA III PIĘTRO.

Dowód niebywałej fantazji złożył pewien Górnoślązak, Głowacz Franciszek, który w transie pijackim postanowił konno wjechać do swego mieszkania na 3-ciem piętrze w jednym z domów Królewskiej Huty. Zamiar ten jednak udaremniła częściowo policja. aresztując Głowacza, w chwili, gdy zdołał dojechać na pierwsze piętro. Zmaltretowanym koniem zajęli się mieszkańcy domu.

PRZEZ 6 LAT KRADŁ PRZESYŁKI AMERYKAŃSKIE.

Wydział śledczy P. P. w Przemyślu przytrzymał podurzędnika pocztowego, który będąc zatrudniony w urzędzie pocztowym w Przemyślu w dziale przesyłek amerykańskich, po ocleniu kradł systematycznie z przesyłek przez 6 lat różne rzeczy. Przy rewizji domowej u Hołyka znaleziono ogromną ilość różnych drogocennych rzeczy, pochodzących z tych kradzieży. Hołyka odstawiono do więzienia.

WIELKA KATASTROFA GÓRNICZA NA G. ŚLĄSKU.

W dniu 15 stycznia b. r. na kopalni „Heinitz“ pod Bytomiem zawaliły się ganki podziemne. Katastrofa wydarzyła się w czasie zmiany szychty. 16 górników uratowano.

1.300 SZTUK ZAKWESTJONOWANEJ BRONI.

Jak corocznie, tak i w bieżącym roku organa policyjne przeprowadziły rewizję i poszukiwania za nielegalnie przez ludność cywilną posiadaną bronią. Poszukiwania te dały za czas od stycznia b. r. do obecnej chwili następujące wyniki: Zakwestjonowano na terenie województwa krakowskiego: rewolwerów bębenkowych 395, pistoletów 341, strzelb 309, karabinów 192, flowertów 44, sztyletów, bagnetów i innej broni 22.

ILE PIENIĘDZY IDZIE Z DYMEM.

Według danych statystycznych ludność województwa poznańskiego wypala miesięcznie 100.000.000 sztuk papierosów, 2 miljony cygar, 40.000 kg. tytuniu, przyczem wydaje na ten cel przeciętnie na głowę 3 złote.

Przestańcie ludowcy, bo się źle bawicie!

„Piast“ dokłada wszelkich starań, by doprowadzić do zjednoczenia chłopów w Polsce. **Doprowadził już do utworzenia w Sejmie Komisji porozumiewawczej**, która uchwaliła zaniechać wzajemnych napaści, a wszystkie siły skierować na obronę zagrożonych interesów i praw ludu.

Wystarczyło unieważnienie wyborów w okręgu Sandomierz - Stopnica - Pińczów, aby „Wyzwolenie“ i „Chłopskie stronnictwo“ zapomniały o porozumieniu, o interesie chłopów i z powodu jednego, dwóch mandatów skoczyły sobie do gardła — dając przeciwnikom zjednoczenia ruchu ludowego jeszcze jeden dowód, że zachłanność na mandaty, djety, prezesury góruje nad dobrem chłopów, które wymaga zjednoczenie ruchu ludowego.

„Wyzwolenie“ i „Chłopski sztandar“ w Nr. 3 poświęcone ujadaniu na „Chłopskie stronnictwo“, które oczywiście odpłaca się pięknem za nadobne.

Oto jeden kwiatek z niwy „Wyzwolenia“:

W artykule „Masło maślane“ czyli „rasowe i klasowe“ stronnictwo chłopskie tak pisze Bartłomiej Wielgus:

> Ze zdziwieniem i oburzeniem przeczytałem w Nr. 1 b. r. „Gazety Chłopskiej“ bezwstydną i podłą napaść na „Wyzwolenie“. Jakżo to wytłumaczyć sobie obłudną i wykrętną politykę całej tej zbieraniny i wymiotków z różnych stronnictw, która się nazwała jakby na ironję i pośmiewisko chłopów — tak zwanem „stronnictwem chłopskiem“. W każdym niemal numerze tej swojej gazety, która nawoływała nas w ogłoszeniach do popierania złodziejskiego Biura Urządzeń Rolnych, na każdym niemal wiecu krzyczą i wołają o „jedność“, o zjednoczenie wszystkich chłopów od znienawidzonego Witosa do zdrajcy Stapińskiego — a jednocześnie to całe saronnictwo chłopskie. jak widzę nic więcej nie robi, jeno walczy z „Wyzwoleniem“ i kuma się z najgorszymi wrogami chłopów — z obszarnikami, byle tylko kopać dołki pod „Wyzwoleniem“.
>
> Dla mnie to całe „stronnictwo chłopskie“ wygląda jak ta gospodyni, która przynosiła na targ bardzo liche masło i niełatwo wobec tego było jej to masło sprzedać. Nie wiedząc co robić, tak je zaczęła zachwalać, że bez końca mówiła, iż jej masło tak dobre, że „to jest masło z masła, masło maślane“.
>
> Śmieszny ten przykład przychodzi na myśl, gdy się czyta w „Gazecie Chłopskiej“ w numerze noworocznym takie zdania, że „Klub poselski stronnictwa chłopskiego jest wyraźnie chłopskim, a wszystkie inne kluby i stronnictwa z przyczepką ludową nie są chłopskiemi!“
>
> Coś musi być kiepsko z masłem maślanem, kiedy aż tak trzeba w ‚Gazecie Chłopskiej“ udowadniać swoją chłopskość, a o innych stronnictwach chłopskich tak mocno kłamać.
>
> Więc niby taki poseł Towarnicki, nafciarz, któremu ci chłopomani mandat sprzedali podczas wyborów do Sejmu i który to pan odszedł od nich, bo rozporządzał się samodzielnie kupionym mandatem jak kupionym na targu bydlęciem.
>
> Więc rasowy i klasowy członek tego stronnictwa chłopskiego, p. Różański, co kierował sławnem już dziś Biurem Urządzeń Rolnych, które jawnie i w biały dzień oszukiwało i okradało chłopów w setkach spółek wodnych — czy tacy panowie są bardziej chłopscy od miljonów uczciwych chłopów?
>
> Czy „Gazeta Chłopska“, która pomimo ostrzeżeń o łajdactwach Biura Urządzeń Rolnych pomieszczała płatne ogłoszenia o Biurze Urządzeń Rolnych i w ten sposób ułatwiała oszukiwanie chłopów — jest bliższa chłopskich spraw od „Wyzwolenia“, które przestrzegało ich przed spekulantami i oszustami?
>
> Takich pytań możnaby stwarzać bez liku i zawsze możnaby udowodnić, że krętacze ze stronnictwa chłopskiego zbyt często zapominają o chłopach i o chłopskich sprawach i dlatego jak faryzeusze na całe gardło muszą publicznie głosić o swojej „chłopskości“.
>
> Jeżeliby już nazwa sama miała stanowić o tem, czem kto jest, to należałoby powiedzieć, że byli tacy co jeszcze ładniej się nazywali, a chłopom wiele szkody narobili i na szczęście już zniknęli albo giną. Przecież sławny rozbijacz, łajdak, a ostatecznie zdrajca chłopski, ksiądz Okoń, któremu już księża dali koryto, też nie wypowiedział jednego słowa, aby nie dodać „chłopski“, „chłopskie“ i t. p. i jego stronnictwo też miało w swej nazwie „chłopskie“, a zresztą jeszcze lepiej się nazywało, bo i „radykalne“ i „chłopskie“. A taki Wojewódzki, który zakładał na wsi zdradzieckie , a zejki komunistyczne, to też nazwał to stronnictwo „chłopskiemi“, nawet jeszcze ładniej je nazwał, niż dzisiejsi „klasowcy“, bo nazwał swoje gromady otumanionych chłopów „Niezależną Partją chłopską“.
>
> A największy cygan w polityce chłopskiej Stapiński, po różnych rozłamach też utworzył „Związek Chłopski“.
>
> Zresztą w okręgu sandomierskim nawet lista Nr. 37, t. j. komunistów wiejskich nosi nazwę „Związek siły chłopskiej“.
>
> Wszystkie wymienione grupy miały nazwy „chłopskie“, a co zrobiły, do czego doprowadziły i gdzie się podziały, chłopi dobrze wiedzą.
>
> Gdzie prowadzą dzisiejsi „rasowcy“ ze stronnictwa chłopskiego, tworząc różne „unifikacje“, Biuro Urządzeń Rolnych — już dzisiaj staje się jasnem dla wszystkich chłopów, a może niedaleko przyszłość wyjaśni resztę, jak już wyjaśniła z powodu innych dobrodziejów, którzy nieustannie mówili „chłopi i chłopskie“.
>
> A więc, Obywatele wyborcy w Okręgu Sandomierskim! Pędźcie precz zdrajców, faryzeuszów i judaszów z pod znaku „stronnictwa chłopskiego“, którzy są jak te farbowane lisy, co się podszywają pod nazwę „chłopskości“.

Nie chcemy się mięszać do tej „famijlnej“ kłótni między „Wyzwoleniem“ a „Chłopskiem stronnictwem“ — zapytamy jeno: Czy to nie wstyd dla jednego, dwóch mandatów narażać się na pośmiewisko wrogów chłopa, którzy wskazując na to wzajemne szkalowanie słusznie mogą zarzucić, że gdyby istotnie „Wyzwoleniu“ i „Chłopskiemu Stronnictwu“ zależało coś nie coś na losie chłopa, na poprawie jego doli — dałyby sobie ręce do zgody, do czego nakłania „Piast“ — nie obrzucałyby się wyzwiskami i obelgami jak najgorsi wrogowie!

Przestańcie — bo się źle bawicie — dla was jest to sprawa o mandat, tu chodzi o los wielomiljonowej rzeszy chłopskiej, którą wasze kłótnie i spory pogrążają w coraz większą nędzę.

Z ruchu przedwyborczego w okręgu sandomierskim.

W dniach 25, 26 i 27 stycznia we wschodniej części powiatu pińczowskiego odbyło się szereg zebrań i wieców a między innemi w **Brzesku**, w **Chrząstowicach**, w **Umianowicach** i t. d., na których przemawiali pp. senator **Erdman** i poseł **Łoś**.

Na wszystkich zebraniach rolnicy jednogłośnie wypowiadali się za „Piastem“, oświadczając przytem, iż przy poprzednich wyborach głosowali na socjalistów i stronnictwa lewicowe, tylko dlatego, że lista „Piasta“ była unieważniona.

Na wiecu we wsi **Chruścicach** próbowali szczęścia dwaj instruktorzy z P. P. S-su, lecz dostali taką odprawę od zebranych, że gdyby nie prośba za nimi naszych posłów i przewodniczącego, miejscowego gospodarza Józefa Lichwaty, to niewiadomo czem by się to dla nich było skończyło.

Wincenty Pilarek.

*

W dniu 26 i 27 stycznia odbyły się w powiecie pińczowskim **wiece publiczne, z udziałem posłów Szyszki, Płoszajczaka i Piątka z P. S. L. „Piast“.** Zebrania odbyły się we wsiach **Korczyn Stary, Kocina, Gorzków, Koszyce, Kościelec, Baranów. Wiece** te wypadły imponująco. Na wszystkich tych wiecach ludność uchwalała jednomyślnie głosować **na listę** „Piasta“.

Charakterystycznem dla nastroju w tutejszym powiecie niech będzie to, że gdy poseł Graliński z „Wyzwolenia“ pojawił się na wiecu we wsi Gorzkowie i we wsi w Cudzynowicach, zgromadzeni wrogo odnieśli się do posła z „Wyzwolenia“, który nawet musiał się uciec pod ochronę policji.

W artykule nadesłanym nam do ostatniego numeru „Piasta“ ze Związku Młodzieży Wiejskiej, wkradł się błąd. Mianowicie, adres nowego Związku winien brzmieć: **„Związek Młodzieży Wiejskiej, — na ręce J. Marcinkowskiego, Kraków ul. Jabłonowskich 10/12,** — nie zaś „Małopolski Związek Młodzieży“ — jak mylnie podano.

25 Baczność!!! Naszą listą ludową, piastową w okręgu wyborczym sandomierskim jest Nr. 25

Z żałobnej karty.

W dniu 21 stycznia b. r. zmarła w Laskówce delastowskiej Katarzyna Marchwicka, żona Piotra, przeżywszy lat 74.

Całe swe długie, ciche, pracowite życie poświęciła wychowaniu dzieci, sześciu córek i sześciu synów, będąc wzorem dobrej matki, żony i gospodyni.

Przez swoją pracę, uczciwość i dobre serce zjednała sobie powszechną sympatję i uznanie, o czem świadczyły tłumy ludzi z Laskówki i sąsiednich gmin, odprowadzając ją na miejsce wiecznego spoczynku w Szczucinie. Cześć Jej pamięci!

Małopolskie Towarzystwo rolnicze a małorolni.

Zrzeszenia zawodowe są podstawą rozwoju i dobrobytu jednostek w nich zorganizowanych. Zasady tej trzymają się właściciele wielkich obszarów, w olbrzymiej ilości inteligencja miejska i robotnicy a tylko małorolni nie chcą zrozumieć, że brak jedności prowadzi do ruiny. Nie chodzi w tych wypadkach o politykę, bo ta w poczynaniach gospodarczych często przeszkadza i na tem polu może trudno odrazu się porozumieć, ale o **wspólny wszystkim małorolnym interes, o zdobycie zawodowego przedstawicielstwa.** Organizacja ta ma bronić interesów gospodarczych małorolnych pod każdym względem, czy to jeśli chodzi o podniesienie produkcji zwierzęcej czy roślinnej, czy o udostępnienie kredytów, czy o upełnorolnienie a więc prowadzenie parcelacji, czy wreszcie o oświatę rolniczą i wychowanie młodzieży wiejskiej. Jakkolwiek słyszy się nieraz, że sprawy te są wspólne, tak wielkiej jak i małej własności, to jeżeli są niektóre tylko z nich wspólne, to jednak są odmienne pod względem ich ujęcia dla jednych i dla drugich. To hasło wspólności interesów podyktowane jest chęcią zdobycia wyłącznego ich zastępstwa przez właścicieli większych obszarów z pominięciem małorolnych. Twierdzenie, że włościanin nie dorósł jeszcze do stanowienia o swoich własnych potrzebach, panuje do tej chwili niepodzielnie wśród przedstawicieli wielkiej własności i za dobrodziejstwo ze swej strony uważają, że chcą także przy sposobności swoich interesów, poruszyć jakby dla okrasy i dla oka oraz dla bałamucenia nieuświadomionych, sprawy obchodzące włościanina.

Wtedy, gdy chodzi o zdobycie głosów i opanowywanie ważnych pod względem politycznym, albo gospodarczym instytucji, wygłasza się właśnie takie braterskie mowy, którym — niestety — sekundują odpowiednio zjednane jednostki z pośród włościaństwa lub t. zw. inteligenci, pochodzący z pod słomianej strzechy, którzy zwykle wtedy, sobie i innym to przypominają, gdy można na tem zrobić dobry interes osobisty. — O tym właśnie stanie rzeczy powinni dobrze pamiętać ci, którym dane jest zastępowanie interesów małorolnych, jeżeli nie chcą zasłużyć sobie, na miano „sprzedawczyków“. Podkreślamy, że nie chodzi tutaj zupełnie o stronę polityczną, lecz o interes włościaństwa, który w rozwiązaniu sprawy agrarnej w Polsce, nie pokrywa się z interesem obszarników. — Jest to interes zawodowy, do którego obrony służą zawodowe organizacje, a więc w Małopolsce, Małopolskie Tow. rolnicze.

W instytucji tej powinni małorolni zdobyć dla siebie wpływ odpowiadający ich liczbie i obszarowi przez nich posiadanego w Małopolsce, **t. j. 68 miejsc w Zarządzie głównym Twa,** w jego Wydziałach wykonawczych i w Prezydjum. Wtedy możnaby mówić o sprawiedliwości, o słusznem zastępstwie interesów gospodarczych i o prawdziwem a nie fałszywem „braterstwie“.— **W tej chwili przedstawicielstwo małorolnych wynosi** w Prezydjum Twa i w jego Wydziałach wykonawczych **zaledwie 19%**; resztę stanowią inteligencja, miejska i obszarnicy. — W tych warunkach nie może być mowy o wysunięciu nietylko na czoło zadań instytucji sprawy małorolnych, ale nawet o równomiernem jej traktowaniu z interesami wielkiej własności. — Ten stan rzeczy powinien ulec zmianie przez odpowiednie ustosunkowanie się małorolnych t. j. ich delegatów na mającej się odbyć w krótkim czasie Radzie Ogólnej Twa, gdzie ma być wybrany nowy Zarząd Główny i nowe Prezydjum Twa. Na tej Radzie nie powinno przedewszystkiem braknąć ani jednego przedstawiciela interesów małorolnych, a ci powinni wystąpić bez względu na swoje przekonania polityczne jednolicie, nie dając się rozbić bałamutnem objetnicom nibyto ich przyjaciół i „braci po zawodzie“. — Jedynie na tej drodze mogą małorolni uzyskać właściwe zastępstwo swoich interesów w Małopolskiem Tow. rolniczem i drogę do gospodarczej poprawy swych stosunków. Wszelkie zaniedbanie lub rozbicie uczyni z nich tylko łaskawie traktowanych, a nie współgospodarzy w jedynej organizacji rolniczej jaką jest w Małopolsce Małopolskie Tow. rolnicze.

M. O.

KRONIKA.

Luty

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschodzi godz.	min.	Zachodzi godz.	min.
9 N.	Apolonji	7	30	5	0
10 P.	Scholastyki	7	28	5	2
11 W.	Lucjusza B.	7	26	5	4
12 S.	Gaudentego	7	24	5	5
13 C.	Juljana	7	22	5	7
14 P.	Walentego	7	20	5	9
15 S.	Faustyna	7	18	5	11
16 N.	Juljanny.	7	16	5	13

UNIWERSYTET ŻYDOWSKI W WILNIE? Na ostatniem zjeździe żydowskiego instytutu akademickiego w Wilnie jednomyślnie uchwalono zbudować w Wilnie gmach instytutu, który ma być przekształcony następnie na uniwersytet żydowski. Dotychczas zebrano około 300 tysięcy złotych na cel budowy.

OJCOBÓJSTWO. W Sityńcu pow. Zamość, niejaka Marja Magrytowa udusiła swego męża Michała. W zbrodni tej pomagali jej synowie. Zbrodniarzy aresztowano.

DWAJ ROBOTNICY W SIDŁACH NA LISY. Uczestnikami niezwykłej przygody stali się dwaj robotnicy: Ludomir Zyskowski i Wacław Ruczyński.

Przechodząc przez las Solistowski na terenie gminy Bargłów w powiecie Augustowskim zauważyli norę, wyglądającą na mieszkanie lwa, a przy norze zawieszoną pętlę. Zaciekawieni uczynionem odkryciem, zbliżyli się do nory i Zyskowski pociągnął za pętlę. Skutki tego pociągnięcia były fatalne, gdyż nastąpił wybuch, który poszarpał rękę, trzymającą pętlę, a tuż stojący Ruczyński odniósł pokaleczenia lewej ręki, nadto obydwaj robotnicy zostali mocno osmoleni prochem.

Okazało się, że pętla była swojego rodzaju pułapką na lisa, skonstruowaną w ten sposób, iż z pomocą drutu miała połączenie z cynglem karabinu bez obsady, nabitego prochem. Z chwilą szarpnięcia pętlą następował wybuch, który właśnie spowodował okaleczenie obu robotników.

Śledztwo policyjne wykazało, iż kłusownikiem, który te sidła zastawił, był niejaki Bielawski ze wsi Kąsinówka, którego też pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

KIM BYŁ WŁAŚCIWIE OJCIEC TROCKIEGO? Jedną z niespodzianek, jakie przyniosły świeżo wydane pamiętniki Trockiego o sowieckim eksdyktatorze jest niewątpliwie zawód jego ojca. Dawano mu dotąd wszelkie możliwe zawody. Wedle jednych był rabinem, wedle drugich handlarzem starzyzną, żydowskim krawczykiem, proletarjuszem. Tymczasem był — właścicielem ziemskim, posiadaczem przeszło stu hektarów doskonałej ziemi na południu Rosji, a dzierżawcą znacznie większych posiadłości. To też Dawidowi Bronsztejnowi działo się doskonale. Szkoda tylko, że ustało to gdy odrodny syn urządził rewolucję. W 1918 roku wywiązały się walki „białych“ z „czerwonymi“. Jedni i drudzy pragnęli z całej duszy Bronsztejna powiesić. Czerwoni jako „namiesznika“, biali jako ojca Trockiego. Trudno było o sytuację bardziej „między młotem a kowadłem“. Wreszcie Dawid Bronsztejn uciekł i dotarł do syna rezydującego na Kremlu. Tam było zapewnie bezpiecznie. Sami „swoi“.

Wykaz

cen, notowanych na placach targowych w Krakowie w dniu 31. stycznia 1930 r.

Pszenica dworska za 100 kg. 35—35.50 zł., targowa 34—34.50 zł. Żyto dworskie 20.50—21 zł., targowe 20 zł. do 20.50 zł. Jęczmień na krupy 19—19.50 zł., na paszę 18—18.50 zł. Owies dworski 18.50—19 zł., targowy 17 zł. do 18 zł. Łubin żółty 30—32 zł., niebieski 26—28 zł. Pęcak targowy 26—27 zł. Siekanka 27—28 zł. Otręby żytnie 14—14.50zł ., pszenne 14.50—15 zł.

Na fundusz organizacyjny.

MYŚLENICKIE:

PP. **Bartłomiej Stopka i Stanisław Kaczmarczyk** zebrali na listę składkową, jak następuje: **Jan Ryż** 1 zł., **Marja Ryż** 1 zł., **Andrzej Gatlik** 2 zł. **Jan Gatlik** 2 zł., **Michał Oleuder** 2 zł., **Stanisław Kaczmarczyk** 2 zł., **Andrzej Kaleta** 1 zł., **Zofja Szczepaniak** 1.50 zł., **Michał Mardeusz** 50 gr., **Jan Mardeusz** 1 zł., **Tomasz Kaleta** 1 zł., **Jan Ziebla** 1 zł., **Zofja Kaleta** 30 gr., **Stanisław Kanik** 2 zł., **Jan Kaczmarczyk** 2 zł., **Jan Kaczmarczyk** 1 zł., **Antoni Światłoń** 1 zł., **Jan Kaleta** 50 gr., **Walenty Ziebla** 50 gr., **Jan Oliwa** 50 gr., **Franciszek Światłoń** 3 zł., **Franciszek Szwajca** 1 zł., **Michał Kaleta** 50 gr., **Aniela Trąbka** 50 gr., **Jan Światłoń** 1 zł., **Józef Oliwa** 1 zł., **Szczepan Oliwa** 1 zł., **Julja Łojek** 1 zł., **Jan Łojek** 70 gr., **Michał Kaleta** 50 gr., **Aniela Szuba** 50 gr., **Franciszek Oliwa** 1 zł., **Wiktorja Ziebla** 50 gr., **Zofja Oliwa** 1 zł, **Józef Ziebla** 50 gr., **Michał Biela** 2 zł., **Jan Kaleta** 3 zł., **Stanisław Biela** 2 zł., **Franciszek Bizoj** 2 zł.. **Wojciech Błachut** 50 gr., **Oliwa Jan** 1 zł., **Jan Fijoł** 50 gr., **Józef Hodnik** 1 zł., **Franciszek Skrzeczek** 1 zł., **Teodor Kiebzak** 1 zł., **Anna Kiebzak** 1 zł., **Michał Strzelec** 1 zł., **Jan Kaleta** 1 zł., **Magdalena Kaleta** 1 zł., **Marja Oliwa** 2 zł.. **Magdalena Biela** 1 zł., **Wojciech Ziebla** 2 zł., **Jan Kaleta** 1 zł., **Franciszek Skupień** 50 gr., **Franciszek Gatlik** 1 zł., **Amalja Gatlik** 2 zł., **Michał Biela** 50 gr., **Jan Ryś** 50 gr., **Władysław Ryś** 1 zł.. **Franc. Szczepaniak** 5 zł., **Stanisław Szczepaniak** 1 zł., **Stanisław Światłoń** 1 zł., **Jan Ryś** 2 zł., **Jan Ziemianin** 1 zł., **Salomea Ślusarza** 1 zł., **Rozalja Światłoń** 1 zł., **Stanisław Sobala** 1 zł., **Karol Gatlik** 1 zł., **K. Gatlik** 1 zł., **Karol Loch** 1 zł., **Marja Gatlik** 1 zł., **Zofja Hodnik** 1 zł., **Józef Szatan** 50 gr., **Tomasz Hodnik** 50 gr., **Jan Smok** 2 zł., **Bartłomiej Stopka** (Nr. 191) 5 zł. **Razem 93 zł.**

* * *

PP. **Stasik Jan**, Wiercany, koło Sędziszowa 10 zł., **Grębowiec Michał**, Bojanów 2 zł., **Kachel Jan**. Lachowice 2 zł., **Boruta Jan**, Monasterzyska 2 zł., **Inż. Jan Broński**. Mielec 50 zł., **Wilkosz Michał**, Zabierzów 5 zł., **Pacyga J.** Wrześnią 1 zł., **Potoczny Józef**, Izdebki 10 zł., **Sąsiadek Józef**, Ropczyce 1 zł., **Chłędowski Józef**, Grabiny 1 zł., **Grabiec Wincenty**, Maków 1 zł., **Zemanek Andrzej**, Bielsko 1 zł., **Krzywy Paweł** Bursztyn 1.90 zł., **Jagielski Paweł**, Biecz 1 zł., **Cygan Michał**, Pieszow 1 zł.,

Wzorem lat ubiegłych i w roku bieżącym urządza Polska Akademicka Młodzież Ludowa

TRADYCYJNĄ WIECZORNICĘ LUDOWĄ
z licznemi niespodziankami.

Wieczornica odbędzie się **dnia 9 lutego** o godz. 9-tej, w salach **Tow. Lekarskiego, ul. Radziwiłłowska 4.** — Zaproszenia wydaje się codziennie, od godz. 13 (1) do 14 (2), w I. Domu Akademickim ul. Jabłonowskich 10/12 pokój 31.

„A gdy się wiosna zacznie...“

Gdy natura budzi się po śnie zimowym i wszelki twór żywy do dalszego rozwoju się sposobi, następuje zarazem wyścig wzrostu w grupach roślin, które los rzucił przy sobie, by mogły cieszyć się ciepłem i światłem promienistem. Sycą się więc jak mogą, chwytając w swą zieleń gaz dwutlenku węgla i parę wodną i na owym szczególnym warsztacie zielonych liści budują zaczątki materji, zwolna zamieniające się w cukier, lub mączkę, które ludziomi zwierzętom za pokarm potem służą. Ale w tym rozpędzie twórczości nie na długo roślinom sił wystarcza, bo gdy zapasów przedzimowych energja nie wyczerpie. a te korzonki, by tę energię wzmocnić. nie znajdą świeżej podniety, rozrost ich zostaje upośledzony, staje się nikły, albo zgoła ustaje. Jakże więc tę energię podniecić. Jakim to ma być ten czynnik, pobudzający rozwój roślin? Na to już dawno odpowiedź znaleziono. Zważywszy, że na ziemiach bujnych rozrost (czyli ów wyścig w rozwoju) jest o wiele szybszy, niż na ziemiach jałowych, zrozumiemy, że pokarm w ziemi zawarty. owej pracy szczególnie sprzyja. A dalej rzecz tę badając, doszli uczeni do stwierdzenia. że pewien gatunek pokarmu roślinnego specjalnie tę bujność wzmaga, a gatunkiem tym okazała się sól azotowa, która mieści się np. w gnojówce, a ze sztucznie sporządzonych materjałów, np. w azatniaku. Dość podlać kawałek pola, zasianego, np. żytem, kilkoma konewkami gnojówki, aby się przekonać, jak to ten azot roślinność podsyca, bo żyto zaraz ciemnieje i dostaje piór grubych iszerokich. I byłoby ślicznie, moglibyśmy i grosza nie wydać na nawóz kupny, gdybyśmy gnojówki takiej mieli poddostatkiem, ale cóż poradzić, jak jej starcza zaledwie na jakiś zagonek warzywa, a tu chodzi o całe pole ozimin, którą po to zasiewamy, żeby to poczciwe słońce letnie jak najwięcej mąki nam przysporzyło. Nie damy podniety azotowej, to nie wykorzystamy ani ciepła, ani zielonego bujnego warsztatu, wytwarzającego ową mąkę I bywa najczęściej, gdy rolniev, nie licząc się z tem prawem natury, łudzą się nadzieją, że i bez tej azotowej podniety można uzyskać duże plony, albo też zadawalniają się niskim plonem, nie bacząc, że ich cała praca przy uprawie roli, zasiewie, kosztach nasienia i innych nakładach zamało się opłaca, bo to samo muszą wydać na te koszta uprawy, czy plon będzie niski, czy wysoki. Kto jednak już zrozumiał, czy też własnemi oczyma sprawdził, że podnieta azotowa ogromny wpływ wywiera, ten oziminy swoje z wiosną zawsze zasila azotem. Najodpowiedniejszym do tego celu jest nawóz Saletra „Nitrofos“, której na oziminy należy wysiać około 80 kg. na mórg. Pod zboża jare, okopowe, na łąkach i pastwiskach wczesną wiosną należy stosować przed siewem ziarna lub sadzeniem znany wszystkim rolnikom — azotniak. Kto nie próbował tego zasiłku przy wiosennych zasiewach, niech choć na niewielkich kawałach pola azotniaku rozsieje, a przekona się naocznie, że wydane na ten nawóz pieniądze z lichwiarskim precentem odbierze w zwiększonym plonie.

Do Naszych Czytelników!

Ostatnie podwyżki płac drukarskich o 5%, **opłaty** pocztowej ryczałtowej o 10% i szereg innych, zmusza nas do jak najoszczędniejszej gospodarki.

Dlatego zmuszeni jesteśmy **apelować po raz ostatni** do tych wszystkich, którzy dotychczas **nie przesłali nam prenumeraty na rok 1930**, by to niezwłocznie uczynili. **Kto** bowiem przedpłaty **w ciągu najbliższych dni nam nie prześle** — temu — acz z przykrością — będziemy zmuszeni **wysyłkę następnego numeru „Piasta" wstrzymać.**

Wstrzymanie, chociażby jednego egzemplarza, przychodzi nam ciężko, jednakowoż nie możemy sobie pozwolić na bezpłatne przesyłanie „Piasta", gdyż „Piast" nie należy do jednostki, lecz do ogółu chłopów zubożenie więc naszego tygodnika odbiłoby się na szerokich masach naszych czytelników. Uważamy, że i nasi Czytelnicy stoją na tym samym stanowisku i dlatego wierzymy, że **najbliższy tydzień** nietylko **przyniesie nam zapłatę wszystkich zaległych prenumerat**, lecz także da nam kilka tysięcy nowych czytelników.

W ostatnich czasach nadchodzą do nas coraz częściej **reklamacje, skargi na zbyt późne doręczanie „Piasta", lub zupełnie niedoręczanie.** — W takich wypadkach należy zawsze tygodnik **reklamować przez urzędy pocztowe — nieopłaconą kartką lub listem.** W tym wypadku należy **zamiast znaczka pocztowego napisać „Reklamacja gazetowa".** Tylko na podstawie takiej kartki możemy interwenjować w odnośnych dyrekcjach poczt. Nieotrzymanie tygodnika należy reklamować **natychmiast**, a nie czekać kilka tygodni czy miesięcy.

WYDAWNICTWO.

Odpowiedzi Redakcji.

. . . . **WP. Jan Sabura:** Sprawą zasiłku zajmiemy się. Gazetę wysłano. — **WP. Franciszek Potyrała:** Gazetę wysłaliśmy. W sprawie wiatraku trudno nam radzić, gdyż nie mamy takiego fachowca, któryby się na tem znał. — **WP. Franciszek Kuziel:** Za wiadomości z Zagórza i okolicy pięknie dziękujemy. Gazeta idzie nadal. — **WP. J. Pacyga**, Psary M., pow. Września: Proszę krótko, zwięźle i czytelnie napisać o co Panu idzie — a damy odpowiedź. — **WP. Jan Hałgas:** Nie możemy nic Panu poradzić w sprawie, o której Pan pisze. — **WP. Jan Kędzior:** Za ogłoszenia żadna redakcja nie bierze odpowiedzialności. Nie znamy bliżej tego „Biura komisowego". — **WP. Andrzej Podołak:** W nadesłanym wierszu widać łatwość rymowania, ale forma wiersza jeszcze słaba. Niech bratanek Pański rozczytuje się w dziełach Mickiewicza, Słowackiego, Kasprowicza, a może z biegiem czasu osiągnie na polu poezji rezultaty. — **WP. Andrzej Strojek** (Francja): 10 franków na prenumeratę otrzymaliśmy. Gazetę na adres brata Pańskiego wysyłamy. Na podane przez Pana adresy okazowe numera „Piasta" wysłaliśmy. Nikt jednak z tych, gazet nie zaprenumerował. — **WP. Marja Idziak:** Na podany adres gazetę wysyłamy. O terminach rekrutacji do Francji zawiadomimy zainteresowanych w „Piaście". — **WP. Bronisław Porada:** Do konkursu Pana wpisano. Ustaloną sławą chirurgów cieszą sie lekarze dr. Wojciech Rec, Kraków, Rynek Gł. 7 i dr. Michał Hładij, ul. Długa 60. — **WP. Jan Łasik**, Biała: Odnieśliśmy się do Wydziału Rent. Po otrzymaniu stamtąd wyjaśnień damy odpowiedź. — **WP. Andrzej Góra:** Co robić, trzeba czekać na wyrok sądowy, od wyroku może Pan zgłosić odwołanie. Może Pan napisać, zatrzymam w sekrecie. — **WP. Stanisław Drzyzga:** Szkoda starań o podwyższenie renty. — **WP. Szymon Toboła:** Wolelibyśmy korespondencję prozą z Ameryki, którą z chęcią umieścimy. Cześć! Pozdrowienie. — **WP. Jan Adamczyk:** Za zjednywanie prenumeratorów, dziękujemy. Będziemy unikać skrótów. — **Z.:** 1) nie może skarżyć. 2) i 3) Prosimy przysłać. 4) Prosimy w sprawie wiecu odnieść się do p. prezesa Witosa. — **WP. Szypuła:** Artykuł będzie drukowany. Cześć!

—ooo—

Rozszerzajcie „PIASTA"

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowe za 1 wiersz mm . . 60 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . . . 1000 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . 450 zł
Układ tabelaryczny cyfrowy kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Stanisław Scigalski. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków pod zarz. R. Ferka.